

Aleg. 217

Sprawozdanie

Komisji dla reform agrarnych o petycji c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w sprawie ubezpieczenia bydła.

Wysoki Sejmie!

Ubezpieczenie żywego inwentarza jest potrzebą, w kraju naszym żywo odczuwaną, czego dowodem liczne głosy włościan, uchwały Towarzystwa Kółek rolniczych, c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego i c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego. Wyrażając życzenie wprowadzenia tej gałęzi ubezpieczenia, nie jesteśmy odosobnieni, przeciwnie, idziemy za przykładem innych krajów i państw, a zwłaszcza, Francyi, Belgii, państw niemieckich, przedewszystkiem Bawaryi i Wielk. księstwa Badeńskiego, a wreszcie niektórych austriackich krajów koronnych, mianowicie Niższej i Wyższej Austrii, Karyntyi, Tyrolu i Moraw.

Potrzeba ubezpieczenia zależną jest od wartości przedmiotów, które szkodą dotknięte być mogą, jak z drugiej strony, od niewiadomości chwili i miejsca, kiedy i gdzie owe krytyczne zdarzenie w poszczególnem gospodarstwie nastąpi.

Liczba inwentarza żywego podnosi się w Galicyi szybciej nawet niż w innych krajach austriackich, a suma wartości jego wzrasta tem szybciej, o ile że i przeciętna wartość poszczególnych sztuk wzrasta, a to tak dzięki postępowi na polu chowu inwentarza, jak i dzięki korzystnej koniunkturze handlowej, podnoszącej ceny mięsa. Kapitał inwestowany w inwentarzu żywym, obejmuje coraz wyższy procent sumy zasobów ekonomicznych kraju naszego, stanowi jedno z nielicznych źródeł eksportu, którym płacimy za sprowadzane produkty przemysłowe. Wobec ubóstwa naszej produkcji przemysłowej i upadku eksportu płodów rolnych, spowodowanego przedewszystkiem wzrostem ludności, tem gorliwiej dbać nam należy o te nieliczne pozycje czynne naszego bilansu handlowego. Z radością podnieść możemy, iż podług wiarygodnych zapisków władzy politycznej w roku 1906 wywieziono z kraju naszego 832.490 sztuk żywych świń i 129.899 zabitych, a jeszcze w roku 1890 eksport ten obliczano na 325.893 sztuk, a zatem wzrósł w trójnasób, choć nie w tym stopniu, ale wzrósł poważnie i wywóz bydła rogatego.

Tabele statystyczne o śmiertelności zwierząt domowych, nie przedstawiają tak niezbitej podstawy do badań, tak niezawodnego materiału porównawczego, z jakiego korzystają towarzystwa ubezpieczeń na życie, a to z wielu powodów: cel ekonomiczny chowu większej części inwentarza żywego osiąganym bywa dopiero przez zabicie. Życie zwierzęce bywa sztucznie skracanem, a w jakim wieku to następuje, zależy od koniunktury handlowej i od fizyologicznych objawów dotyczącego zwierzęcia. Mimo tych i innych trudności, z któremi statystyka zwierząt ma do walczenia, jest przecież rzeczą niezbicie dowiedzioną, iż wypadki chorób, pomijając zarazy, powtarzają się tak regularnie, iż gospodarz posiadający kilkadziesiąt lub więcej sztuk inwentarza jednego gatunku, w przybliżeniu obliczyć może, na jaką stratę rocznie przygotowanym być powinien; jeżeli jednego lub drugiego roku obliczenia jego przekroczone zostaną, to w każdym razie nie

w tym stopniu, aby to mogło poważniejszy wpływ na bieg jego gospodarstwa wyrzucić, tego doznać może tylko przez choroby zakaźne. Przeciw wszystkim innym liczba jego obory, chlewni i stadniny przedstawia najskuteczniejsze samoubezpieczenie.

Często spotkać się można z zapatrywaniem, zbyt lekko oceniającem szkody zarazami spowodowane. Najgroźniejsza z nich, zaraza płucna, została zupełnie wykorzeniona, a inne rzadko występują, zatem przy organizacji ubezpieczenia, należy przede wszystkim mieć na uwadze szkody pochodzące z chorób niezakaźnych, podczas gdy zarazy na plan drugi ustąpić muszą.

Zdaniem Komisji dla reform agrarnych rzecz się ma inaczej.

Ilość wypadków nie jest jedyną, ani nawet najważniejszą miarą potrzeby ubezpieczenia, ale raczej rozmiar ich skutków, doniosłość szkody; te przy zarazach są straszniejsze, dotkliwsze, tak ze stanowiska ekonomii krajowej, jak i interesów prywatnych. Gospodarzowi mającemu 20 sztuk bydła, gdy przez 10 lat po jednej zginie, zaważy ta szkoda w jego budżecie, ale go nie zniszczy; jeżeli natomiast po latach 9 minionych bez żadnej straty, naraz padnie 8 sztuk, może to poważnie wstrząsnąć jego egzystencją.

Cyfry wyrażające straty spowodowane zarazami, trzeba oceniać inaczej, niż wszelkie inne, występują bowiem masowo i nagle. Dotyczące daty statystyczne dla kraju naszego nie powinny nas w błąd wprowadzać, czujności naszej usypiać. Nie ulega wątpliwości, iż znaczna liczba wypadków zatajaną bywa. Wszystkim wiadomo, że róża węglikowa częściej u świń się przydarza, niż pomór, gorsze spustoszenia robi, a jednak podług zapisków urzędowych w r. 1904 miało zachorować w Galicyi 6.876 sztuk na różę a na pomór 13.550, różnica ta stąd pochodzi, że daty o róży węglkowej podawane są starostwom przez zwierzchności gminne, a więc kilkakrotnie mniejsze, niżby to rzeczywiście stanowiły rzeczy odpowiadające. Cyfry o pomorze, jako o chorobie zwalczanej zapomocą wybijania są ściśle dokładne, a pochodzą z bezpośrednich zapisków weterynarzy.

Daty o epizootiach w Galicyi podawane przez statystykę urzędową są zbyt optymistyczne, mimo to jednak bezwzględny rozmiar tych cyfr nie uprawnia do lekceważenia strat w każdym razie poważnych:

W r. 1897 padło na zarazy w Galicyi bydła rogatego 2.177 czyli $\frac{3}{4}\%$ całego stanu

W r. 1897 (kiedy pomoru jeszcze nie było) uległo zarazom świń 3.096, co czyni $\frac{3}{4}\%$ całego stanu.

W r. 1901 straty świń spowodowane zarazami (razem z pomorem) wyniosły w Galicyi 48.939 sztuk, czyli $3\frac{9}{10}\%$ całego stanu.

Już przez samo porównanie dat galicyjskich z podobnymi dla innych krajów koronnych, wnosić można o niedokładności pierwszych, ostatnie wykazują znacznie większą śmiertelność i pewnie są bliższe prawdy, tak np.:

W r. 1896 padło na zarazy w Niższej Austrii bydła rogatego 1.495 sztuk, czyli $2\frac{1}{3}\%$ całego stanu.

W r. 1900 padło na zarazy (prócz pomoru) w Niższej Austrii świń 2.924, co czyni 6% całego stanu.

W r. 1892 padło na zarazy w Czechach bydła rogatego 6.942 sztuk, co czyni $3\frac{9}{10}\%$ całego stanu.

W r. 1896 padło na zarazy (prócz pomoru) w Czechach świń 3 283, co czyni 5% całego stanu.

Oceniając straty wyrządzone przez epizootie należy brać pod uwagę nie tylko ilość sztuk padłych, byłaby to miara bardzo niewystarczająca. Schudnięcie całej stajni opasowej dotkniętej zarazą jest dla właściciela ciosem znacznie dotkliwszym, niż ubytek jednej lub drugiej sztuki. Zakaz używania mleka od krów chorych na pyski i na racie, choć uzasadniony, pozbawia przecież właściciela przychodu często do utrzymania rodziny koniecznego. Ograniczenie wolnego obrotu handlowego w okolicach zakażonych, naraża hodowców i właścicieli stajni opasowych na znaczne straty.

Wynagradzania podobnych szkód przynajmniej częściowe, byłoby tak ze względów słuszności, jak i ze stanowiska zdrowej polityki ekonomicznej bardzo wskazane. Jest to sprawa bardzo doniosła, zasługująca na dokładne zbadanie. Na pozór niewinna zaraza pyskowa i racicowa wyrządza gospodarzom bezsprzecznie największe szkody. Ilość sztuk chorych dochodziła w Galicyi w niektórych latach np. w r. 1896 do 5% całego stanu, a ilość sztuk podejrzanych do 10% .

Ubezpieczenie przeciw chorobom zakaźnym jest niemniej niezbędne, jednak tak odmienne, od innych warunków i czynników zależne, iż zupełnie osobno traktowanem być musi. Do osiągnięcia zamierzonego celu inną drogą zdążać należy, jednak one obie nawzajem uzupełniać się muszą. Najskuteczniejszym środkiem zwalczania wszelkich chorób zakaźnych, jest uwolnienie właściciela od wszelkiego ryzyka, połączonego z zawiadomieniem władzy o wybuchu zarazy, lub o objawach podejrzanych. Ubezpieczenie przeciw zarazom musi stanowić integralną część ustawy weterynarsko policyjnej; wprowadzenie tego ubezpieczenia leży nie tylko w interesie jednostek, ale i ogółu. Uwolnienie od niebezpiecznego ryzyka połączonego z zarazami ułatwia organizowanie asekuracji w właściwym tego słowa znaczeniu, jest niezbędnym jej uzupełnieniem.

Należać do związków dla ubezpieczenia inwentarza żywego przeciw wszelkim wypadkom i chorobom jest tylko w interesie małych i mniejszych średnich gospodarstw, jednak im nie wystarcza, albowiem ubezpieczenie nierogacizny i owiec, dla małej wartości poszczególnych sztuk jest niewykonalne, a zwłaszcza pierwsza często bywa dla nich czynnikiem ekonomicznym pierwszorzędnej wagi. Zauważyć należy, że, jak wiadomo, właśnie ten rodzaj inwentarza najbardziej zarazom podlega, tu pomódz może tylko zmiana ustawy weterynarsko-policyjnej, wynagradzająca rolnika za szkody wyrządzone przez epizootie.

Ustawodawstwo austriackie, o ile traktuje sprawę odszkodowania właściciela, jest jeszcze bardzo zacofane, stoi dziś na tym punkcie rozwoju, na którym ustawodawstwo pruskie stało przed laty 50, kieruje się względami oszczędności, wypaczając je w karygodne marnowanie podstaw bytu rolniczego.

Podług ustawy o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym i tępieniu ich, z dnia 29. lutego 1880, do środków tępienia zarazy §. 20. zalicza wybijanie zwierząt, chorujących na zarazę i podejrzanych, mówi jednak dalej, iż nakaz wydany być może tylko w przypadkach, które w ustawie są wyraźnie przewidziane. Z następnych paragrafów i ustępów okazuje się, iż ustawodawca żąda zastosowania tego środka tylko przy dwóch zararach: nosaciznie i wściekłości, przy tej ostatniej, o ile nie chodzi o psa lub kota, tylko wówczas, gdy zwierzę okazuje już ślady rozwoju choroby. Skarb Państwa płaci tylko za sztuki, które jako podejrzane o nosaciznę zabite zostały, a które sekcyja następnie za zdrowe wykazała.

Bardziej liberalną jest ustawa z r. 1892, ale niestety dotyczy tylko zarazy płucnej, podług pierwszych 4 paragrafów tej ustawy należy zarządzić wybicie wszystkich sztuk zarazą dotkniętych i o nią podejrzanych. Skarb Państwa płaci za nie właścicielowi bez względu na rezultat sekcyi, o ile należały do tego samego gospodarstwa, gdzie zaraza powstała, 95% wartości, o ile zaś do gospodarstw sąsiednich, całą wartość.

Ustawa z 7. sierpnia 1905 o tępieniu pomoru świń podług §. 3 żąda wybijania, w wypadkach, w których władza uzna je za skuteczny środek zwalczania zarazy; pozostawiając ocenienie, czy i kiedy to nastąpić ma, dotyczącym organom. To postanowienie może dać powód do wielu szykan. Wstecznym duchem natchniony wydaje się §. 7, który za zwierzęta chore przyznaje tylko połowę wynagrodzenia, jakiego należało za zdrowe; za te ostatnie zaś przyznaje §. 6. 95% wartości.

U nas w kraju najwięcej ofiar bydła rogatego pochłania zaraza wąglikowa, a między trzodą chlewną róża wąglikowa. Lekarze weterynaryjni utrzymują, iż epizootii tych nie można zwalczać zapomocą wybijania, albowiem gniazdem ich bywają pastwiska lub stanowiska, choroby powyższe przenoszą się tylko przez bezpośrednie zetknięcie; a przy wągliku wyzdrowienia są częste i nie przedstawiają poważniejszych szkodliwych następstw dla organizmu. Nie wchodząc w tę kwestję czysto fachowo weterynarską, sądzymy jednak, iż nie stoi na przeszkodzie wynagradzaniu właściciela za straty wyrządzone przez zarazy, czego też domaga się zdrowa polityka ekonomiczna.

Pouczającym jest dla nas rzucić okiem na rozwój dotyczącego ustawodawstwa w Niemczech.

Pierwotnie panowała tam zasada, iż całą szkodę wynikającą z zarządzeń policyjnych, które zmierzają do zduszenia zarazy, ponosić powinien właściciel, to też za zabite zwierzęta nie płacono, bez względu na to, czy były zdrowe czy chore. W Prusach każda prowincya inne ustawy miała. Już w połowie XIX. w. we wielu prowincjach płacono za zwierzęta zabite, o ile sekcyja wykazała je za zdrowe.

W r. 1875 wydano ustawę wspólną dla całego państwa pruskiego, która przv-

znawała wynagrodzenie w połowie wartości za zwierzęta zabite jako podejrzane o nosaiczną, a jako podejrzane o zarazę płucną w wysokości 50 do 80% wartości, bez względu na ich stan zdrowotny.

W miarę gdy ożywał się handel bydłem i gdy zacieśniły się stosunki między poszczególnymi państwami niemieckimi, okazała się niezbędną potrzeba uregulowania tej sprawy zapomocą wytycznych, wspólnych dla całego obszaru rzeszy niemieckiej.

Ustawa dla państwa niemieckiego z 20. czerwca 1880 r. przyznaje właścicielowi odszkodowanie za konie zabite, jako podejrzane o nosaiczną w $\frac{3}{4}$ wartości, zaś za bydło jako podejrzane o zarazę płucną w $\frac{4}{5}$ wartości bez względu na rezultat sekcji; natomiast ustawa pruska z 22. kwietnia 1892 r. przyznaje reprezentacyom prowincjonalnym prawo powzięcia uchwały, że za zwierzęta dotknięte zarazą wąglikową, które w skutek tej choroby padły, właściciel ma otrzymać wynagrodzenie w $\frac{4}{5}$ wartości.

Za zwierzęta, które padły wskutek szczepienia ochronnego przeciw zarazie płucnej zarządzonego przez dotyczącą władzę, płaci skarb państwa wynagrodzenie w $\frac{4}{5}$ wartości; natomiast podług ustawy pruskiej z 18 czerwca 1894 r. reprezentacye prowincjonalne mogą zarządzić wypłacanie wynagrodzenia za owce dotknięte ospą.

Każda z prowincyi posiada odrębny regulamin określający we wszystkich szczegółach jej obowiązki i prawa dotyczące tłumienia zakaźnych chorób zwierząt domowych, a w szczególności co do przyznać się mającego odszkodowania. Celem pokrycia połączonych z tem kosztów pobierają opłaty. Dla każdego gatunku zwierząt tworzy się odrębny fundusz. Systemy wymiaru opłat są rozmaite t. n. p. we wschodnich Prusiech celem pokrycia odszkodowań płaconych za konie podejrzane lub dotknięte nosaiczną pobiera się po 20 fenigów od konia, a celem pokrycia podobnych wypadków spowodowanych zarazą płucną od każdej sztuki bydła po 5 fenigów. To są pojedyncze opłaty; jeżeli w którym roku nie wystarczają do pokrycia dotyczących wydatków, bywają dwukrotnie ściągane, jeżeli i one nie wystarczają, wówczas fundusz rezerwowy brakującą kwotę uzupełnia.

Inne prowincye j. n. p. Śląsk, nie mają żadnych pojedynczych stopni, ale raczej opłaty co roku różne, stosownie do zapotrzebowania przez wydział prowincjonalny wymierzane bywają. Inne wreszcie prowincye jak na przykład Poznańskie mają skalę progresywną na wzór progresywnego podatku osobisto-dochodowego. W Poznańskim pojedyncza opłata od konia dla gospodarstw posiadających mniej niż 10 koni wynosi 20 fenigów, dla gospodarstw posiadających od 10—20 koni 30 fenigów, dla większych gospodarstw 40 fen. Opłaty od bydła dla gospodarstw posiadających do 20 sztuk bydła rogatego po 5 fen., dla gospodarstw posiadających od 21—40 po 10 fen., dla wiekszych po 15 fenigów.

Prowincye, które płać odszkodowanie za wąglik, nie pobierają w tym celu specjalnych opłat, lecz wynagrodzenie za dotknięte zarazą konie wypłacać mogą wyłącznie z funduszu powstałego z opłat za nosaiczną pobieranych a wynagrodzenie za zakażone bydło rogate tylko z funduszu dla zarazy płucnej.

Następujące prowincye płać odszkodowanie za wąglik: Hohenzollern, Brandenburgia, Szląsk, Westfalia, Kassel i Nadreńska

Królestwo Württembergii poszło jeszcze dalej, albowiem podług ustawy z 31. maja 1893 r. płaci nawet za szkody wyrządzane prze zarazę pyskową i racicową.

Musimy domagać się, aby nasze ustawodawstwo obrało podobną drogę. Ubezpieczenie przeciw zarazom koniecznem jest i niezbędnem dla całego rolnictwa, jednak dla mniejszej własności, jest ono niewystarczającym. Prosty wypadek: fałszywy poród lub złamanie nogi, dla małego gospodarza jest równą klęską jak dla dużego nosaiczna lub zaraza płucna, niszcząca cały jego liczny inwentarz.

Jest rzeczą niezbędną mniejszym rolnikom nietylko dać możność, ale i ułatwić ubezpieczenie przeciw wszelkim szkodom w inwentarzu żywym. Największą trudnością w tej gałęzi asekuracyi jest właściwość zjawisk, szkód powodujących i natura szkody samej, są one w znacznej mierze od woli ludzkiej zależne.

Gospodarz źle bydło swoje utrzymujący, opieszały i zarozumiały, nie słuchający rady doświadczonego weterynarza dostarcza znacznie gorsze ryzyko, a większa ilość podobnych, powodzenie każdego zakładu ubezpieczeń zniweczyć może. Przepisy o obowiązkach ubezpieczonego, w razie zasłabnięcia bydła, o utrzymaniu bydła, warunki, które zachowane być muszą, aby wynagrodzenie za szkodę można otrzymać, są i muszą być tak liczne, tak obszerne, iż z jednej strony trudno przestrzegania

ich dopilnować, a z drugiej dają tysiące sposobności nierzetelnemu towarzystwu asekuracyjnemu do uchylenia się od wypłaty odszkodowania. Z tych to powodów, najpoważniejsze towarzystwa asekuracyjne, jak np. nasze krakowskie ani nie mają ochoty do objęcia tej gałęzi, ani nie czują się do tego na siłach; większa część towarzystw, które skusić się dały, źle na tem wyszły, mimo pobierania bardzo wysokich premii.

Doświadczenie poucza, iż organizacya asekuracji bydła opartą być musi na związkach lokalnych. Gospodarz kontrolowanym być musi przez najbliższych swoich sąsiadów dobrze wiedzących, iż każde przekroczenie przepisów i ogólnych reguł o utrzymaniu i chowie bydła połączonem będzie z dotkliwą szkodą członków, a ci członkowie to właśnie oni sami; za padnięcie każdej sztuki bydła opieszałego gospodarza oni zapłacić muszą. Z drugiej zaś strony gospodarz rzetelny i pracowity musi mieć to przekonanie, iż w razie wypadku nieszczęśliwego w jego oborze, nie będzie szykanowany, osądzenie zależeć będzie od jego sąsiadów, którzy niebawem w tem samem położeniu znaleźć się mogą.

Tworzenie związków lokalnych, oparcie administracyi o czynniki miejscowe, tworzenie funduszków lokalnych ma natomiast tę kardynalną wadę, że sprzeciwia się i nie uwzględnia ekonomicznej i zasadniczej podstawy asekuracyi: czem szersze ma podstawy, na czem większą ilość wypadków ryzyko rozdzielone, tem pewniejsza i lepsza.

Chcąc jedno z drugim pogodzić, trzeba związki lokalne oprzeć o większy zakład krajowy; ryzyko, ciężar wypłaty odszkodowania między oba czynniki podzielić. Tą drogą poszły Wielkie Księstwo Badeńskie i Bawarya, a za ich przykładem i niektóre kraje koronne austriackie, mianowicie: Karyntya, Niższa i Wyższa Austria, Morawy i Tyrol. Ten ostatni posiada już wprawdzie 67 towarzystw lokalnych, ale krajowy zakład ubezpieczeń ma dopiero w najbliższej przyszłości powstać. Statut tam uchwalony jest najbardziej zbliżony do morawskiego, różni się jednak od niego o tyle, iż morawski zakład krajowy i bezpośrednie ubezpieczenia przyjmuje, podczas gdy członkami tyrolskiego mają być wyłącznie tylko lokalne stowarzyszenia, czem wyszczególniać się będzie nie tylko od morawskiego, ale tak samo od karyntkiego, niższo- i wyższo-austriackiego zakładu krajowego.

W Niższej i Wyższej Austrii i Karyntyi, rzecz jest zupełnie centralistycznie zorganizowaną. Związki lokalne nie mają tam osobnych statutów, przewodniczący mianowanym jest przez zakład krajowy, względnie Wydział krajowy, tak, iż ich autonomia ogranicza się do płacenia połowy ryzyka, podczas gdy drugą połowę zakład krajowy pokrywa; natomiast w Tyrolu i w Morawach związki lokalne mają daleko idącą autonomię, wybierają własny zarząd, i własnymi statutami się rządzą, co bezwarunkowo korzystnie oddziaływać musi na ubezpieczonych, w szczególności pod względem przeświadczenia, że powodzenie przedsiębiorstwa i wysokość opłacanych, zwłaszcza dodatkowych premii zależy przede wszystkim od rzetelności i lojalności ich samych.

We wszystkich wymienionych krajach koronnych ubezpieczenie jest dowolnem, nigdzie przymusu nie mamy, zbliża się zatem bardziej do systemu bawarskiego, w przeciwieństwie do badeńskiego, gdzie ubezpieczenie jest przymusowem, jeżeli w dotyczącej gminie $\frac{2}{3}$ właścicieli bydła oświadczy się za stworzeniem stowarzyszenia lokalnego.

Prowincya belgijska Lüttich wprowadziła ustawą z r. 1892 przymusowe ubezpieczenie bydła rogatego, świń i owiec, próba jednak zawiodła. Organizacya była centralistycznie pomyślaną, bez lokalnych związków. Premie zaledwie 60% szkód pokryć zdołały, niedobór przyjęły na siebie skarb państwa i skarb prowincjonalny. Po dwóch latach rozpoczęte dzieło zastanowiono. W innych prowincjach, które oparły się na dobrowolnych lokalnych związkach, sprawa idzie znacznie lepiej.

Przy ubezpieczeniu inwentarza żywego, bardziej niż przy każdym innem szkoda zależną jest od zachowania się właściciela, wynika z tego, iż związek czy też towarzystwo, jednym słowem ubezpieczający musi mieć prawo wykluczenia niedbałego i niesumiennego członka, co sprzeciwia się przymusowi ubezpieczenia. Nie jest on wskazany i ze stanowiska polityki społeczno-ekonomicznej, nie chcemy bowiem, aby ludność uważała premie asekuracyjne na nowy ciężar, za nowy rodzaj podatku. Niechaj każdy sam wedle własnego rozumienia osądzi, co dla niego korzystniej, czy kosztem drobnej opłaty zabezpieczyć się przeciw wszelkim stratom inwentarza, czy też zaoszczędzając ją, ponosić całe ryzyko.

Wybór jednej lub drugiej drogi w pierwszym rzędzie zależy musi od kosztów ubezpieczenia. Ileż wynoszą one tam, gdzie podobna asekuracja już istnieje?

We Francji, która może pochwalić się okazałą liczbą związków ubezpieczeń, zakładanych przeważnie przez syndykaty rolnicze, premie wahają się między $\frac{3}{4}\%$ a $1\frac{1}{2}\%$ wartości. W latach, w których nie wystarczają do pokrycia szkód, niedobór pokrywa fundusz rezerwowy, a w razie koniecznej potrzeby odszkodowania bywają stosownie redukowane. To jest typ urządzenia najczęściej we Francji spotykany, są jednak i najrozmaitsze inne.

W pruskiej prowincji nadreńskiej związek chłopski w Trewirze obejmujący 167 związków lokalnych, pobiera premię 2% .

W przeciągu lat 15 suma wypłaconych odszkodowań przewyższyła sumę pobranych premii o $1\frac{3}{4}\%$.

W Bawarii przeciętnie premie wynoszą $1\frac{45}{100}\%$; roczna subwencja państwa 100.000 marek, a procent od kapitału zakładowego przez państwo udzielanego wynosi 17.500 K, który do subwencji doliczyć należy.

Wyższa Austria ma premię dla bydła rogatego $1\frac{3}{4}\%$. Skarb krajowy pokrywa koszt komisji lokalnych związków, jednak najwyżej do kwoty 30.000 K rocznie, w r. 1904 wydano na rachunek tej pozycji tylko 10.695 K, prócz tego skarb krajowy pokrywa koszt zarządu centralnego, które wyniosły w tymże roku 13.675 K; zamknięcie rachunkowe wykazało niedobór w kwocie 3.540 K; ubezpieczono bydła sztuk 3.743.

W Niższej Austrii zasadnicza premia dla bydła 1% , dodatek epizootyczny od 1% do 8% . Subwencja krajowa 160.000 K, ilość sztuk ubezpieczonych 148.151, czyli 24% całego stanu, niedobór 58.000 K. Premie dla koni są rozmaite stosownie do rodzaju użytku, wynoszą od $1\frac{6}{100}\%$ do $5\frac{5}{100}\%$. Subwencja krajowa 113.000 K, niedobór 34.000 K, liczba ubezpieczonych sztuk 40.000.

W Karyntyi premie dla bydła wynoszą od 1% do $1\frac{5}{10}\%$, ilość ubezpieczonych sztuk 13.619. Kraj pokrywa koszt administracji, które wynosiły 18.969 K, niedobór 5.119 K.

W Morawach premia dla bydła $1\frac{25}{100}\%$, dla koni od $1\frac{8}{100}\%$ do 8% , subwencja krajowa 100.000 K i odsetki od funduszu żelaznego przekazanego przez kraj w sumie 310.000 K.

Wydawnictwa statystyczne nam znane nie podają ile bydła rogatego ulega wypadkom i chorobom, nie mamy więc innego wyjścia, jak posługiwać się datami związków ubezpieczeń, mimo iż operują one przy innych stosunkach, bo w innych krajach. W Niższej Austrii w roku administracyjnym 1903/1904, do którego to roku i wszystkie wyżej podane tu daty odnoszą się, cyfra śmiertelności bydła rogatego wynosiła 2:14; w Karyntyi waha się między 2:4 a 2:8; w Bawarii między 2:3 a 3:3.

Celem zapobieżenia możliwym nadużyciom odszkodowanie nie może wynosić pełnej wartości; przeważna część związków wypłaca 80% . Kalkulując możliwy koszt ubezpieczenia w Galicyi, uwzględniając przeciętną liczbę wypadków i szkód, przyjąć możemy, iż pozostałych 20% ma pokryć koszt administracji i służyć do utworzenia funduszu rezerwowego. Nie będzie to zbyt optymistycznie, gdy zgodzimy się na zasadę, że przeważną część administracji opłaciłby musiał skarb krajowy. Na powyższych podstawach sądzimy, że koszt ubezpieczenia, raczej wysokość premii nie powinna znacznie przekroczyć 3% , a nawet może nie dosięgnie tej granicy, jeżeli odpowiednia ustawa weterynarsko-policyjna uwolni związki ubezpieczenia od ryzyka epizootii.

Koniecznym warunkiem ubezpieczenia jest przymus wzywania fachowej porady w razie zasłabnięcia asekurowanej sztuki, tu przedewszystkiem skarb krajowy musiałby pomocną rękę podać. Przez uwolnienie ubezpieczonego od opłaty za poradę, uprzedzenie ludności naszej przeciw pomocy weterynarskiej, jeżeliby nie pokonano, to przynajmniej w znacznej mierze przełamano, a pewnie z pożytkiem dla chowu inwentarza. Tą drogą poszły Francya, Bawarya i W. Ks. Badeńskie, choć bezsprzecznie przeciętny poziom wykształcenia tamtejszej wiejskiej ludności stoi wyżej. We Francyi połowę kosztów weterynarskich zwykły przyj-

mować na siebie syndykaty. Skarb państwa Badeńskiego pokrywa połowę płac weterynarzy związków ubezpieczeń i weterynarskiego personelu pomocniczego, mającego jednak pewne wykształcenie praktyczne; udziela on pierwszej pomocy w miejscowościach oddalonych od siedziby weterynarza.

U nas nie tylko uprzedzenie ludności wiejskiej ale i brak weterynarzy, rzadko rozsiane ich siedziby, a tem samem kosztowność porady czynią pomoc kraju pod tym względem niezbędną. Brak lekarzy weterynaryjnych, słaba frekwencya akademii, są objawami bardzo niekorzystnymi, a poważnymi dla rozwoju produkcyi inwentarza żywego; Wydział krajowy powinien uwagę Wysokiego Rządu na to zwrócić i przystąpić do wspólnego obmyślenia środków zaradczych.

Pomoc materyalna skarbu krajowego dla związku ubezpieczeń jest nie tylko ze względów finansowych konieczną, ale również niezbędną dla utrzymania powagi i znaczenia patronatu zakładu krajowego wobec związków lokalnych, chętniej bowiem słucha się tych, którzy w zamian nie tylko moralną lecz i materyalną pomoc ofiarują.

Związki ubezpieczeń działalność swoją ograniczyć muszą do bydła rogatego, konie to przedmiot zbyt ryzykowny, a asekuracya świń i owiec przez małą wartość poszczególnych sztuk byłaby zbyt kosztowną.

Potrzebę zorganizowania ubezpieczenia bydła na podstawie związków lokalnych, odczuwa cały kontynent europejski: minister Méline wymownie ją skreślił przed parlamentem francuskim, a rolnicze syndykaty tamtejsze nie skąpią ofiar. Belgijski minister rolnictwa nazwał tę kwestyę jedną z najżywotniejszych dla rolników.

Szwajcarya poszła najdalej; ustawa związkowa z 22. grudnia 1893 przyrzeka pomoc finansową kantonom wprowadzającym obowiązkowe ubezpieczenie bydła. O Bawaryi i W. Ks. Badeńskiem już wspomnieliśmy, a przyboczna Rada rolnicza niemiecka uznała organizacyę ubezpieczenia bydła za konieczną. Württemberska Centralstelle für Landwirtschaft ogłosiła 28 lutego 1901 projekt ustawy o popieraniu związków ubezpieczenia bydła.

Austryackie Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa chcąc zachęcić do zakładania związków lokalnych, ogłosiło 15. września 1905 wzorowy dla nich statut.

Uwolnić hodowcę względnie właściciela od strat powodowanych wypadkami niezależnymi od woli ludzkiej, stało się powszechnem hasłem polityki agrarnej krajów starej cywilizacyi; jest to naturalnym owocem, koniecznym wynikiem dzisiejszego rozwoju produkcyi rolniczej. Konkurencyja krajów o taniej ziemi, zaostrożona niesłychanem wydoskonaleniem środków komunikacyjnych, zmusiła gospodarzy do poświęcenia większej uwagi gałęziom produkcyi, w których ona mniej odczuwać się daje. Niebawem powiększenie konsumpcyi mięsa, będące wynikiem wzrostu miast i postępu przemysłu, przyszło rolnikom z pomocą, podnosząc ceny. Podrożenie siły roboczej, ogólne podniesienie płac w połączeniu ze wspomnianą konjunkturą handlową wpłynęły na zmianę formy i rodzaju gospodarstw. Folwarki większe, mające pierwszeństwo na polu uprawy zboża i podobnych roślin, a to dzięki ułatwionemu zastosowaniu postępu techniki, ustępują pierwszeństwa małym i średnim gospodarstwom; one na polu produkcyi inwentarza żywego posiadają to wielkie ułatwienie, że właściciel sam dogląda, sam go obchodzi, a jak David mówi: „Krowy żądają przyjacielskiego obchodzenia się, płacąc za nie sownicę, od najemnika zaś nie można się tego spodziewać“.

U nas w Galicyi z przyczyn, na których wymienianie nie tu miejsce, wzrost gospodarstw małych kosztem dużych, a tem samem zepchnięcie uprawy zbóż na plan drugi, opanowanie pierwszego miejsca przez produkcyę inwentarza żywego, postępują szybciej niż gdzieindziej. Inwentarz żywy stanowi dziś główną podstawę bytu $\frac{3}{4}$ naszej ludności, jest prawie jedynym źródłem, z którego czerpiemy środki do opłacenia zobowiązań wobec obcych; to też tem bardziej dbać musimy o nieprzerwaną i niczem niezamąconą wydatność tego źródła.

Komisya dla reform agrarnych wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się c. k. Rząd, aby opracował zmiany dotychczasowych ustaw weterynaryjnych w tym kierunku, iżby zabezpieczono rolników przed szkodami wyrządzanemi przez zarazy temi ustawami obecnie objęte.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w możliwie najbliższym czasie, a więc już w jesieni roku bieżącego przedłożył Sejmowi projekt ustawy o ubezpieczeniu bydła rogatego, które opierać się będzie na dobrowolnych lokalnych związkach pod patronatem zakładu krajowego.

Przewodniczący:

Sękowski.

Sprawozdawca;

Paygert.